

8

8



611
65

~~_____~~
Zost. _____
№ Inw. 1693

NAUKI
POCZCIWEGO RYSZARDA

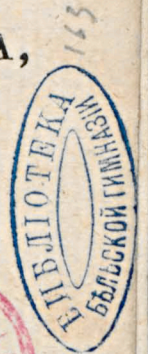


163

Dotat. A
Zost. 488
№ Inw. 2876

Dział A
Znak 488
№ inw. 2876

NAUKI
POCZCIWEGO RYSZARDA,
CZYLI
DROGA DO POMYŚLNOŚCI.
Z DZIEŁ BENJAMINA FRANKLINA



KOLENDA
DLA WSZYSTKICH STANÓW
NA ROK 1827.



Z PRZYDANIEM
TRZECH JNNYCH PISM TEGOŻ AUTORA
ORAZ POWIEŚCI WSCHODNIÉJ, POD TY.
TUŁEM: PRZYJACIELE.

Cena Złp. 1.

*12 Biblioteki Selskiej
W Warszawie.*

176
305

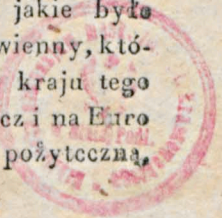
Za pozwoleniem Cenzury-

Handwritten scribbles at the bottom of the left page.

DO CZYTELNIKÓW.

NAUKI POCZTIWEGO RYSZARDA, będące, że tak powiem treścią pism Franklina, do udoskonalenia moralnego współziomków jego Amerykanów, dążących, znajome już były, i nawet w podobnym jak dzisiaj kształcie, przed lat trzydziestu Polskim czytelnikom. Przytaczać pochwały dziełka uznanego za klasyczne w swoim rodzaju, byłoby zbyteczną rzeczą; usprawiedliwieniem zaś pobudek jakie mię skłoniły do wydania go w nowym przekładzie polskim, jest ta potrzeba *moralnego Kodexu* w związku z i do pojęcia wszystkich stanów zastosowaniem pismie, jaka się u nas nader mocno czuć daje, zwłaszcza przy zupełnym wyczerpaniu pierwszego tego dziełka przekładu.

Aby czytelnikom dać poznać co dało początek pismu temu, oraz jakie było powodzenie jego i wpływ zbawienny, który nie tylko na mieszkańców kraju tego dla którego było napisane, lecz i na Europę rozlało, osądziłem za rzecz pożyteczną,



przyczyć tutaj krótki wyciąg z własnych pamiętników Franklina.

«Zacząłem, mówi on, wydawać w roku
 « 1732 mój kalendarz, pod imieniem Ry-
 « szarda Saunders; przez lat dwadzieścia
 « prawie ogłaszałem corocznie nowy nu-
 « mer i dziełko to zyskało sobie nazwanie
 « KALENDARZA POCZCIWEGO RYSZARDA. Sta-
 « rałem się, aby zawarte w nim przedmioty
 « łączyły razem użyteczność z rozrywką,
 « przez co tak się stał pokupnym, iż zna-
 « czne przynosił mi korzyści; corocznie
 « bowiem do dziesięciu tysięcy exempla-
 « rzy sprzedawałem. Widząc jak był po-
 « wszechnie czytany, i jak po całym roz-
 » chodził się kraju, uważałem go za na-
 « rzędzie najsposobniejsze do rozszerzenia
 « moralności i oświecenia pomiędzy ludem,
 « który rzadko inne kupuje książki. Za-
 « pełniłem więc wszystkie przerwy jakie
 « się znajdowały pomiędzy znakomitszemi
 « dniami w kalendarzu, zdaniem w kształ-
 « cie przysłówiów wyrażanemi, wybierając
 « takie jedynie, które były zdolne na-
 « tchnąć zamiłowanie pracy i oszczędności,
 « jako środków ubierania majątku, a tém
 » samém wzmocnienia cnoty; gdyż czło-

« wiekowi w niedostatku będącemu trudno
 « jest żyć zawsze poczciwie, a wyrażając
 « się tu jednem z przysłówiów moich:
 « *trudno stać prosto pustemu workowi.*
 « Zebrałem te przysłówia, które w sobie
 « mądrość wieków i narodów zawierały,
 « i ułożyłem z nich pewny rodzaj prze-
 « mowy umieszczając ją na czele kalen-
 « darzyka na rok 1757 ogłoszonego, ja-
 « ko odezwę roztropnego i szanownego
 « powszechnie starca do ludzi na publi-
 « czną licytacją zgromadzonych. Złącze-
 « nie w jedno ognisko wszystkich tych po-
 « rozrucanych w różnych miejscach pra-
 » wideł, uczyniło je zdolniejszymi do
 » sprawienia mocniejszych wrażeń. Pi-
 « semko to, z powszechném przyjęte za-
 « dowoleniem, przedrukowane zostało
 « w dziennikach Angielskich, oraz wyda-
 « ne osobno na wielkim papierze
 « w kształcie obwieszczenia lub afi-
 « szu. Przełożono je dwukrotnie na ję-
 « zyk Francuzki, i plebanie równie jak
 « właściciele wsi zakupywali znaczną li-
 « czbę egzemplarzy dla rozdawania swo-
 « im parafjanom i włościanom. Po-
 » nieważ w prawidłach moich zachęca

VI

« tem do wystrzegania się nieużytecznych
« wydatków na przedmioty zbytku z za-
« granicy sprowadzane, wielu było tego
« zdania, że właśnie tym prawidłem przy-
« pisywać należało tę obfitość gotowizny,
« jaka się w kilka lat po ich ogłosze-
« niu spostrzedz dała. »

Wydanie niniejsze w nowym przekła-
dzie NAUK POCZCIWEGO RYSZARDA, pomno-
żone jest nadto kilku wyjątkami z pisma
Franklina, jako to: RADĄ STAREGO RZEMIE-
ŚLNIA DANA MŁODEMU RZEMIEŚNIKOWI; —
Nauką JAKIM SPOSOBEM MOŻNA MIĘĆ ZAWSZE
PIENIĄDZE W KIESZENI; — LISTEM O MAŁŻEŃ-
STWIE — oraz powieścią z Augusta Lafon-
tena pod tytułem: PRZYJACIELE. Nadto, ce-
na [exemplarza tak została umiarkowaną,
iżby nabycie dzieła dla uboższych nawet
czytelników łatwem być mogło.

Wydawca.

NAUKI

POCZCIWEGO RYSZARDA

CZYLI

DROGA DO POMYŚLNOŚCI.

Przyjacielu Czytelniku!

Słyszałem, że nic równiej nie
sprawia roskoszy autorowi, jak
kiedy widzi pisma swoje przyta-
czane z szacunkiem przez innych
uczonych autorów. Rzadko mi się
zdarzyło doznawać podobnej ros-
koszy; chociaż bowiem nie cheł-
piąc się powiezieć mogę, że już
od lat dwudziestu pięciu zyskiwa-
łem sobie corocznie znakomite
imie pomiędzy autorami (kalenda-
rzy), nie zdarzyło mi się jeszcze
wcale, i niewiem dla czego iżbym
był zaszczycony jaką pochwa-
łą przez moich współbraci pisarzy

tegoż samego rodzaju, lub pozyskał choć najmniejsze wspomnienie któregokolwiek autora, tak, iż gdyby nie szczupły zysk jaki z pisma moich odnosiłem, brak poklasków byłby mnie zupełnie zniechęcił.

Przekonałem się nareszcie, że najlepszym sędzią zasługi mojej był lud, ponieważ kupował moje kalendarze; tém bardziej, że mieszając się w różne towarzystwa, niebędąc znanym, słyszałem często powtarzane przez tego lub owego niektóre z moich przysłówów, z dodatkiem zawsze w końcu: *jak mówi poczciwy Ryszard*. To mi przyniosło niejako rokosz, i dowiodło mi, że nietylko poważano moje nauki, lecz że nawet miano obok tego niejaki szacunek dla mojej powagi, i wyznaje, iż dla tém większego zachęcenia ludzi do przypominania sobie moich maxym i powtarzania takowych, zdarzało mi się niekiedy

przytaczać samego siebie najważniejszym tonem. — Osądź zład czytelniku, ile musiałem być zadowolony zdarzeniem które opowiem.

Zatrzymałem się dnia pewnego na koniu, w miejscu gdzie zebrany tłum ludu oczekiwał na rozpoczęcie sprzedaży publicznej. Ponieważ zaś chwila ta jeszcze nie nadeszła, Towarzystwo rozmawiało o *ciężkich czasach*, i ktoś z przytomnych obracając się do sędziwego człowieka, rzekł do niego: „A wy, ojcze Bartłomieju, cóż mniemacie o tych czasach? Czyliż nie przyznacie, że ciężar podatków wkrótce zupełnie ten kraj zniszczy? bo jakżeż je opłacić? Jakibyście też środek za najlepszy w tych okolicznościach uważali?”

Ojciec Bartłomiej rozmyślał przez chwilę, i tak odpowiedział: — „Jeśli chcecie poznać mój sposób myślenia w tym względzie, w krótkich wam go objawię wy-

razach: gdyż dla człowieka rozsądnego niewiele słów potrzeba. Nie wyrazami napelnia się korzec; jak mówi poczciwy Ryszard.“

Wszyscy obecni wspólną prośbą zachęcali ojca Bartłomieja do mówienia, a gdy się zgromadzenie do koła niego zbliżyło, tak się odezwał:

— „Kochani moi przyjaciele i dobrzy sąsiedzi; niezawodną jest rzeczą, iż podatki są bardzo ciężkie; gdybyśmy jednak te tylko mieli do opłacania których od nas Rząd wymaga, moglibyśmy mieć nadzieję, że je łatwiej zaspokoić potrafimy; lecz mamy mnóstwo innych nierównie uciążliwszych. I tak: lenistwo zabięra nam dwa razy tyle co rząd, próżność i pycha trzy razy, a nierozwaga cztery razy tak wiele. Podatki te są tej natury, że Rząd ani ich ciężaru zmniejszyć, ani nas od nich uwolnić nie jest w stanie. Możemy się jednakże czego jeszcze spodzie-

wać, jeśli za dobrą radą pójdziemy; gdyż jak mówi poczciwy Ryszard w swoim kalendarzu na rok 1733, *Bóg rzekł do Człowieka: pracuj, a ja ci dopomogę.*

I.

„Gdyby się znajdował Rząd jaki, któryby wymagał od poddanych, aby mu w usłudze dziesiątą część czasu swego poświęcali, uważaliby zapewne to żądanie za uciążliwe; lecz większa część z pomiędzy nas daleko uciążliwszy przez lenistwo ponosi ciężar. Jeżeli albowiem policzycie ten czas który w zupełnym przepędzacie próżnowaniu, to jest nic nie robiąc, albo zajmując się do niczego nie wiodącemi zabawami, przyznacie, że prawdę mówię. Próżniactwo pociąga za sobą zwykle choroby i znacznie skraca życie. Próżniactwo, jak mówi poczciwy Ryszard, podobne jest do rdzy; *bardziej o-*

no niszczy aniżeli praca: klucz używany ciągle jest zawsze czysty i polerowany. Lecz, jeśli lubicie życie, jak powiada jeszcze poczciwy Ryszard, nie marnujcie czasu, gdyż on jest tą materją z której się życie składa. Ile to czasu poświęcamy spaniu nad potrzebę? Zapominamy o tém że lis śpiący nie złapie kury, i że dosyć będziemy mieli czasu do spunia kiedy nas w grobie złożą. Jeśli czas najdroższą jest własnością, strata więc czasu, jak mówi poczciwy Ryszard, musi być oraz największym marnotrawstwem, gdyż, jak w inném mówi miejscu, czas stracony nigdy powetowanym być nie może, i że to co nazywamy dosyć czasu, zawsze zbyt jest krótkiem. Śmiało więc działajmy póki możemy. Przy czynności więcej daleko dokażemy z mniejszym mozolem. Lenistwo wszystko czyni trudnem, praca wszystko ułatwia; ten co późno wstaje, cały dzień się krzą-

ta, i zaledwie zacznie czynności swoje kiedy go noc zaskoczy. Lenistwo tak wolno postępuje, że je ubóstwo prędko dogania. Przyspieszajcie raczej czynności swoje zamiast dopuszczać, aby one was miały naglić. — Wczesne udawanie się do spoczynku i ranne wstanie, obdarza zdrowiem, majątkiem i roztropnością.

„Cóż znaczy to pragnienie lepszosci i te nadzieje szczęśliwszych czasów? Możemy czasy lepszymi uczynić, jeśli postępować będziemy umieli. Przy pracy, jak mówi poczciwy Ryszard, obejdziemy się bez życzeń. Ten co nadzieją żyje, może umrzeć z głodu: nie ma korzyści bez pracy. Przymuszony jestem własnemi zarabiać rękami, gdyż niemał ziemi, lub jeśli ją mam, to znacznemi obciążoną podatkami; a jak słusznie mniema poczciwy Ryszard, rzemiosło tyle znaczy co posiadłość ziemską; jest ono powołaniem tą-

czacém w sobie zaszczyt wraz z korzyścią. Lecz, należy pracować około rzemiosła, i powołaniu swemu poświęcać się, inaczej bowiem, ani posiadłość ziemska, ani powołanie nie pomogą nam opłacić podatków. Ktokolwiek jest pracowity, może się nie obawiać głodu; gdyż *głód zagłada do drzwi pracowitego, ale wnijść w nie nie śmie*. Nie wnijda w nie również Woźni i Komornicy, gdyż *pracowitość oplaca długi, a rozpacz je pomnaża*. Nie potrzeba żebyście mieli skarby znajdować, albo żeby wam bogaci krewni spuścizny przekazywali. Czynność, jak mówi poczciwy Ryszard, *jest matką pomyślności, i Bóg nie pracującemu nie odmawia*. Pracuj przez ten czas kiedy leniwy zasypia, a będziesz miał zboże do sprzedaży i do schowania. Pracuj przez wszystkie chwile które dniem dzisiejszym nazywamy; gdyż nie możesz wiedzieć, jakie jutro

napotkasz przeszkody. Dla tego też powiedział poczciwy Ryszard: *jedno dobre dziś lepsze jest jak dwa jutra; a w inném miejscu: nie odkładaj nigdy do jutra tego co dzisiaj zrobić możesz*. Gdybyś był służącym dobrego pana, nie wstydziłżebyś się, jeśliby cię ten zastał z założonemi rękami? Lecz jeśli jesteś panem siebie samego, zarumień się skoro się sam spostrzeżesz prożnującym, kiedy masz tyle do czynienia dla siebie, dla swojej rodziny, i dla ojczyzny. Wstawaj więc wraz ze świtem; *niechaj słońce, spoglądając na ziemię nie będzie mogło powiedzieć: oto nikczemny co zasypia*. Powiesz mi może, że masz dużo do czynienia a siły ci nie wystarczają;— być może; lecz miej chęć tylko i wytrwałość, a dziwne ujrzysz rzeczy. Gdyż, jak mówi poczciwy Ryszard w swoim kalendarzu, nie pomnę z którego roku: *woda nieustannie po kropli spadająca, wy-*

draży nareszcie kamień. Przy pracy i cierpliwości myszka linę przegryza, a małe cięcia powtarzane obalają największe dęby.

„Zdaje mi się, że słyszę nie jednego z was mówiącego: — „Czy, „liż przecie przez kilka chwil nie można sobie wypocząć? “ — Odpowiem na to, moi przyjaciele, słowami pocziwego Ryszarda: *Używaj dobrze czasu, jeśli chcesz zasłużyć na wolne chwile, i nie trać godziny bo jednej minuty pewny nie jesteś.*

„Wolne chwile stanowią czas, któryby można na coś użyteczniejszego obrócić. Człowiek pracowity jedynie może sobie oszczędzić czasu na ten rodzaj wypoczynku, do czego leniwy nigdy nie dojdzie. *Życie spokojne, jak mówi pocziwy Ryszard, i życie nieczynne są bardzo różne od siebie rzeczy.* Czyż sądzicie, że próżnowanie więcej wam sprawi przyjemności aniżeli praca? Mylicie się

mocno; gdyż, jak mówi pocziwy Ryszard: *próżnowanie rodzi troski, a wolne chwile bezpotrzebne wydają smutne cierpienia.* Praca, przeciwnie, wiedzie za sobą wygody, obfitość i poważanie. *Roskosz goni za tymi którzy przed nią uciekają. Pracowitej przedce nigdy koszuli nie zabraknie. Od czasu jak trzodę i krowę posiadam, każdy mię pozdrawia, jak mówi bardzo dobrze pocziwy Ryszard.*

II.

„Lecz, oprócz miłości pracy, potrzebną jeszcze jest wytrwałość, niezmiennie postanowienie i starowność. Trzeba widzieć czynności swoje własnymi oczami i nie bardzo w nich spuszczać się na innych: gdyż, jak mówi pocziwy Ryszard, *nie widziałem nigdy, aby drzewu które często przesadzają z jednego miejsca w drugie, al-*

borodzinie często swój pobyt zmieniając, tak pomyślnie się wiodło, iak innym, które ciągle w jednym pozostają miejscu. Albo, jak mówi gdzieindziej: trzy razy zmienić mieszkanie, jedno jest co raz pogorzyć. Trzymaj się twego sklepu, a twój sklep będzie się ciebie trzymał. Jeśli chcesz załatwić interes jaki, sam się nim zajmij; jeśli niechcesz żeby był załatwiony, poleć go komu innemu. Aby się rolnikowi dobrze wiodło, powinien sam za pługiem chodzić. Oko gospodarza więcej robi niż jego obie ręce. Brak dozoru i skrzętności więcej nawet szkodzi, aniżeli nieznaomość rzeczy. Nie doglądać robotników, jest to swoją kieszeń ich łasce powierzać. Zbytńia ufność w innych jest zgubą dla wielu ludzi; gdyż, jak mówi kalendarz, w czynnościach świata tego nie zaufanie lecz niedowierzenie nas zbawia. Starania dla siebie samego podjęmowane zawsze korzyści

przynoszą; gdyż umiejętność jest tym dla pracowitego, a bogactwa dla starownego, czém jest potęga dla męztwa, a niebo dla cnoty. Jeśli chcesz mieć wiernego służącego, i do którego byś był przywiązany, sam sobie usługuj. Poczciwy Ryszard zaleca przezorność w przedmiotach najmniejszej nawet wagi, gdzie często się zdarza, że lekkie zaniedbanie wielkie za sobą złe pociąga. Przez wypadnięcie jednego gwoźdźcia, mówi on, ginie podkowa; przez zgubienie podkowy, tracimy często konia; a strata konia bywa przyczyną zguby iezdca, gdyż nieprzyjaciel dogania go i zabija; wszystko to zaś jest skutkiem zaniedbania jednego gwoźdźcia w podkowie.

III.

„Dosyć już, moi przyjaciele, mówiłem wam o pracy i troskliwo-

ści z jaką sprawy własne odbywać należy; lecz obok tego wszystkiego jeszcześmy na oszczędność pamiętać winni, jeśli pracy naszej pomyślność zapewnić chcemy. Jeśli człowiek nie umie w miarę zarabiania oszczędzać, pracując przez całe życie przykuty do swego zatrudnienia umrze jednakże bez grosza. *Im tłuszciejza jest kuchnia, mówi poczciwy Ryszard, tém chudszy bywa testament. Wiele majątków rozprasza się w téj samej chwili jak są zbierane, od czasu jak kobiety zarzuciły kądziel i pończochę dla stolika herbatowego, mężczyźni zaś siekierę i młotek zaniedbali dla ponczu. Jeśli chcesz być bogatym, mówi on w innym kalendarzu, niedosyć jest wiedzieć jak masz zarobić, wiedz oraz jak oszczędzać należy. Indje dla tego nie zbogaciły Hiszpanów, że ich wydatki znacznie były od przychodów.*

„Wyrzeczcie się zatem kosztownych zbityków, a mniej się będziecie żalili na ciężkie czasy, na brzemie podatków i powinności na domy wasze nałożonych; gdyż jak mówi poczciwy Ryszard, *wino, kobiety, gra i zła wiara zmniejszają majątek i pomnażają potrzeby. Kosztowniejsze jest dogadzanie dwóm przywarcom naszym, aniżeli wychowanie dwojga dzieci. Zdaje wam się może, że szklanka ponczu czasem kupiona, wykwinniejszy nieco obiad, piękniejsze suknie, rozrywka jaka kiedy niekiedy, nie mogą być rzeczami wielkiej wagi, lecz przypomnijcie sobie co mówi poczciwy Ryszard: mało, często zbyt powtarzane, stanowi wiele. Strzeżcie się drobnych wydatków: dosyć jest dla wody małego otworu, aby wielki zatopila okręt. Wykwintność smaku doprowadza do żebractwa. Głupcy wyprawiają uczy, rozumni je pożywają.*

„Zgromadziliście się tu wszyscy na sprzedaż ciekawych i kosztownych błyskotek. Nazywacie to *dobrém*; lecz jeśli się nie będziecie mieli na ostrożności, *złe* ztąd dla niektórych z pieniędzy was wynikać może. Jesteście pewni że te przedmioty będą tanio sprzedane, a może i taniej jak były kupione; lecz jeśli wam nie są potrzebne, zawsze dla was zbyt drogie będą. Przypomnijcie sobie jeszcze co mówi poczciwy Ryszard: *Jeśli kupujesz zbyt wiele rzeczy, będziesz wkrótce sprzedawał te co ci nieodbić są potrzebne. Zastanów się zawsze nim z taniości kupna będziesz korzystał. Poczciwy Ryszard mniema mądrze, że częstokroć taniość jest tylko pozorną, i że uciążając dochody wasze, więcej wam szkody aniżeli korzyści przyniesie. Gdyż, pamiętam że w inném miejscu powiedział: widziałem wiele ludzi zgubionych*

przez to że tanio nabywali. Szaleństwem jest używać pieniędzy swoich na zakupienie żalu. Jest to jednakże szaleństwo, którego ludzie podczas publicznych sprzedaży codziennie się dopuszczają, dla tego że na kalendarz nie pomną. Mądrzy, mówi on, uczą się z nieszczęść cudzych, głupcy z własnych nawet rzadko rozumniejszymi się stają. FELIX QUEM FACIUNT ALIENA PERICULA CAUTEM. (*) Znam ja takiego, co dla ozdobienia ubioru przymuszony był pościć, a rodzina jego kawałka chleba prawie do ust niemiała włożyć, *Jedwabie, atlasy, szkarłaty i axamity, jak mówi poczciwy Ryszard, przygaszają ogień w kuchni. Nie tylko że nie są potrzebami życia, ale nawet za wygody ledwie uważać je można; ponieważ zaś błyszczą nam w oczach, powsta-*

(*) Szczęśliwy kogo cudze niebezpieczeństwa ostrożnym być nauczą.

je w nas chętką abyśmy je posiadali. Tym to sposobem sztuczne potrzeby rodzaju ludzkiego liczniéjszemi się stały aniżeli potrzeby naturalne. *Między stu osobami potrzebującemi*, mówi pocziwy Ryszard, *ledwie jedną prawdziwie ubogą liczyć można*. Przez te i tym podobne zbytki, ludzie zrodzeni w majątku przychodzą do ubóstwa, i przymuszeni są do tych o pomoc się udawać, którymi przedtém pogardzali, lecz którzy unieli się utrzymać przez pracę i oszczędność. Otóż to właśnie dowodzi, że *chudy pacholek na własnych nogach*, jak wybornie powiada pocziwy Ryszard, *większym jest niż szlachcic na kolanach*. Nie jeden co się najwięcej uskarża, może znaczny odziedziczył majątek; lecz, nie znając sposobów jakimi ten nabyty został, rzekł do siebie: „Dzień jest, i nigdy „nccy nie będzie. Tak mały „wydatek przy tak znacznych

„bogactwach, jak są moje, nie za- „sługuje na uwagę.“ — *Dzieci i głupcy*, jak mówi pocziwy Ryszard, *rozumieją, że dwadzieścia złotych i lat dwadzieścia nigdy skończyć się nie mogą*. Lecz wybierając ciągle z dziży, a nic do niej nie dokładając ciasta, dojdziemy w krótkce do dna, a *wtenczas*, jak mówi pocziwy Ryszard, *kiedy studnia sucha, dopiero wartość wody poznajemy*; coby jednakże przewidzieć można było, gdybyśmy byli chcieli jego rady zasięgać. Jesteścież ciekawi moi przyjaciele przekonać się ile znaczą pieniądze? Idźcie i probujcie ich pożyczyć; *ten co się wybiera dług zaciągnąć, idzie po umartwienie*. Równy los spotyka pożyczających, kiedy się o swoją należytość upominać przychodzą. Lecz to się do nas nie sciąga.

„Pocziwy Ryszard, co do tego o czém teraz mówiłem, ostrzega nas roztropnie, iż *nadymanie*

się z ozdoby ubioru jest prawdziwym potępieniem. Nim się przywidzenia masz radzić, poradź się wprzód kieszeni. *Pycha* jest żebrakiem, który krzyczy równie głośno jak i potrzeba, a bardziej od niej jest nienasycony. Jeżeliś nabył jakiej pięknej rzeczy, będzie ci jeszcze dziesięciu innych potrzeba, aby dobór był zupełny; gdyż, jak mówi poczciwy Ryszard, łatwiej jest przytłumić pierwszą fantazję, aniżeli zaspokoić wszystkie za nią idące. Równie szalony jest ubogi kiedy chce bogatego naśladować, jak żaba która się nadymała, aby zrównać mogła w wielkości wołu. Wielkie okręty mogą się nieco dalej na morze zapuszczać, lecz małe krypy powinny się blisko brzegu trzymać! Szalenstwa tego rodzaju wkrótce odnoszą karę; gdyż, jak mówi poczciwy Ryszard, *pycha* która próżnością nasycę się na obiad, karmi się wzgardą na wieczerzę.

Pycha śniada z obfitością, obiaduje z ubóstwem, a wieczerza ze wstydem. I cóż nam z resztą przynosi ta próżność w pokazaniu się, dla której na tyle narażamy się niebezpieczeństw, i tyle znośimy przykrości? Niemoże ona zachować nam zdrowia, ani osłodzić nieszczęść, ani zasługi osobistej pomnożyć; przeciwnie, rodzi zawiść i przyspiesza upadek majątków. I czémże jest motyl? Jest on istotnie tylko ubarwioną poczwarką, a tém właśnie jest iten co się wykwiśnie ubiera.

„Co za szalenstwo zadłużać się dla takich zbytków!.... Na tej tu sprzeżczy, moi przyjaciele, ofiarują nam kredyt na sześć miesięcy, i korzyść tego warunku nie jednego tu może zwabiła; gdyż niemając gotowych pieniędzy do wydania, mniemamy iż bez wydatku zaspokoimy naszą fantazję. Lecz niestety! myślicieź o tém co robicie, kiedy wam pożyczkę za-

ciągać przychodzi? Zaprzędacie innemu wolność swoją. — Jeśli nie potraficie uiścić się w dniu oznaczonym, wstyd wam będzie zobaczyć się ze swoim wierzycielem; rozmawiając z nim będziecie zawsze w obawie; uniżycie się aż do wymówek na nędznych opartych powodach; utracicie szczerość, i do tego nawet przyjdziecie, iż się najoczywistszemi i najwzgardliwszemi kłamstwami upodlicie. Gdyż, jak mówi poczciwy Ryszard, *drugim występkiem jest kłamstwo, a pierwszym zadłużenie się. Kłamstwo na krok od długu nie odstępuje.* Człowiek wolno zrodzony niepowinienby nigdy rumienić się, ani obawiać się rozmawiania z innymi, ani im w oczy śmiało patrzeć; lecz ubóstwo częstokroć zacięra i odwagę i cnotę. *Trudno stać prosto próżnemu workowi,* mówi poczciwy Ryszard. J cóżbyście myśleli o monarsze lub rządzie, któryby wam

zabronił ubierać się jak osoby znakomitsze, pod karą więzienia albo niewoli? — Czyżbyście nie powiedzieli, iż zrodzeni wolnymi, macie prawo ubierać się jak wam się tylko zdaje; że taki zakaz byłby istotnym nastawianiem na wasze swobody, i że taki rząd byłby niesprawiedliwym? A jednakże sami się poddajecie podobnej niesprawiedliwości, kiedy dla wykwintnego ubrania długi zaciągacie. Wierzyciel wasz ma prawo, jeśli mu się tylko podobać będzie, wtrącić was do więzienia, albo zaprzędać jak niewolników na całe życie, jeśli nie będziecie w stanie go zaspokoić (*). Skoro tylko kupno skończycie, już może nie będziecie pamiętać o zapłaceniu; lecz *wierzyciele,* jak mówi poczciwy Ryszard, *lepszą mają pamięć aniżeli dlužnicy. Wierzyciele są sektą przesądną i niezmiernie*

(*) Zastosowanie zapewne do praw, jakie istniały podówczas w Ameryce.

uwają na wszelkie epoki kalendarzowe. Dzień wypłaty nadchodzi, zanim pomyślicie o nim; zażądamy od was wypłaty nim do oddania będziecie gotowi; lub jeśli o swoim długu myślicie, termin który zdawał wam się z początku tak daleki, zbliżając się niezmiernie będzie krótki: zdawać się wam będzie, że czas skrzydła sobie do nóg przypawił, tak jak u ramion ma przypięte. *Post jest bardzo krótki*, mówi poczciwy Ryszard, *dla tych co mają na Wielkanoc płacić*. Dłużnik jest niewolnikiem wierzyciela; strzeżcie więc waszej wolności i zachowujcie niepodległość; bądźcie pracowitymi i wolnymi; bądźcie oszczędnymi i wolnymi. Może się mniemacie być w tej chwili w stanie takiej zamożności, która wam dozwala zaspokajać bezkarnie niektóre fantazje; lecz oszczędzajcie na czas starości, i na gwałtowne potrzeby, dopóki możecie. *Stońce poranne nie trwa dzień cały*. Zysk

jest niepewny i zmienny, lecz wydatek będzie przez całe życie wasze nieustannym i pewnym. *Łatwiej jest wybudować dwa kominy jak jeden opalić*, jak mówi poczciwy Ryszard; *tak więc, idźcie raczej spać bez wieczerzy, aniżeli z długami wstawać macie*. *Zarabiajcie ile możecie, i chowajcie zarobek: oto jest prawdziwa tajemnica zamieniania ołowiu na złoto*; a kiedy posiadać będziecie ten kamień filozoficzny, bądźcie pewni, że się więcej nie będziecie żalić, ani na ciężkie czasy, ani na trudność płacenia podatków.

IV.

„Oto jest moi przyjaciele, nauka rozumu i mądrości. Nie spuszczać się jednakże na samą tylko pracę, na oszczędność, na rostopność waszą. Są to wyborne rzeczy, lecz będą dla was zupełnie bez użycku, jeśli im błogosławień-

stwo nieba towarzyszyć nie będzie. Proście więc o nie z pokorą; bądźcie litościwymi dla tych którzy się teraz w niedostatku być zdają; lecz udzielajcie im razem pociechy z zasiłkiem. Pamiętajcie że Job był w nędzy, a potem znowu został szczęśliwym.

„Lecz dosyć o tem. *Doświadczenie jest szkołą, w której nauki drogo kosztują; ale to jedyna jest szkoła, gdzie nierozsądni uczyć się mogą, jak mówi poczciwy Ryszard, i nawet nie wiele się w niej nauczyć potrafią: gdyż, jak mówi bardzo prawdziwie, można udzielić dobrej rady, ale nie dobrego postępowania.* Jakkolwiek bądź, jednakże pamiętajcie, że niepodobna jest temu pomóc co nie umie rady przyjmować; gdyż, jak mówi znowu poczciwy Ryszard, *jeśli nie chcecie słuchać rozumu, sam on wam da się uczuć.*”

Tak skończył stary Bartłomiej; słuchano go z uwagą, i pochwalano

jego nauki, lecz natychmiast przeciwnie postąpiono; tak właśnie, jak się zdarza po zwyczajnych kazaniach: gdyż, skoro się tylko sprzedaż rozpoczęła, każdy kupował najnierozumniejszej, pomimo wszelkich przełożeń staruszka, i obawy własnej, iż nie będzie czém opłacić podatków.— Uważałem, że poczciwy Bartłomiej troskliwie odczytywał moje kalendarze, i zebrał w porządku to wszystko, co w nich przez lat dwadzieścia pięć powiedziałem. Częste przytaczanie mego nazwiska, byłoby znudziło kogo innego; lecz mojej próżności dziwnie pochlebiało, lubom był przekonany, że z całej mądrości jaką mi przypisywano, dziesiąta część ledwie do mnie należała, i nie była zebraną ze zdrowego rozumu wszystkich wieków i wszystkich narodów. Mimo tego jednakże umyśliłem korzyść z tego com słyszał, i poprawić się; a lubom z razu miał zamiar kupić materji na nową suknię, odda-

liłem się przecieżyć postanowiwszy jeszcze stariej przez czas jakiś używać. Czytelniku, jeśli toż samo będziesz mógł uczynić, zyskasz na tém tyle co ja zyskałem.

RYSZARD SAUNDERS.

R A D A

STAREGO RZEMIEŚLNIKA

D A N A

MŁODEMU RZEMIEŚLNIKOWI.

PAMIĘTAJ zawsze o tém, że czas toż samo znaczy co pieniądze. Ten kto przez pracę swoją może na dzień dziesięć złotych zarobić, a jednakże przechadza się lub próżnuje przez pół dnia codziennie, chociaż przez ten czas przechadzki lub spoczynku nie wydaje więcej nad pięćnaście groszy, nie tylko ten wydatek rachować powinien. Wydał on istotnie, albo powiedzmy lepiej, wyrzucił pięć złotych więcej.

Pamiętaj, że *kredyt*, jest toż samo co i pieniądze. Jeśli kto zоста-

wi mi w ręku pieniądze swoje, po upłynieniu terminu w którym mu dług zapłacić miałem, następuje mi procentu od nich, albo całej korzyści, jaką mi przynieść mogą przez czas zostawania w moich rękach. Zysk ten dochodzi do znacznej bardzo summy, jeśli kto ma rozległy i ustalony kredyt, i dobry z niego robi użytek.

Pamiętaj, że pieniądze są natury rozumności. Pieniądze rodzić mogą pieniądze, plód ich, że tak powiem, zlatwością plodzi inne, i tak następnie. Pięć złotych użyte, warte są sześć złotych; jeszcze raz użyte, warte są siedm złotych i sześć groszy, i tym sposobem stosunkowo aż do stu dukatów. Im więcej pomnaża się ich używanie, tém więcej rosną, a korzyści powstają coraz większe. Kto zabija pełną świnie, wyniszcza całe potomstwo aż do tysięcznego pokolenia. Ten kto pożera jednego talara, niszczy to wszy-

stko co ten talar mógł przynieść, to jest nie jedne sto złotych.

Pamiętaj o tém, że przez rok zebrać można summę pięćdziesiąt talarów, oszczędzając tylko dwadzieścia pięć groszy codziennie. Za pomocą téj małej kwoty, którą tracimy codziennie na czasie lub na wydatkach, nie postrzegając tego wcale, człowiek mający kredyt, za własną swoją poręką posiada ciągle kapitał blisko tysiąca talarów, jeśli tylko pięć procent liczyć będzie. Kapitał ten, ciągle w ruchu będący, bardzo znaczną przynosi korzyść.

Pamiętaj o tém przysłowiu, że *rzetelny dłużnik jest panem worka swoich wierzycieli*. Kto jest znany z tego że wypłaca zawsze regularnie w terminie oznaczonym, może w każdym czasie, w każdej okoliczności, używać pieniędzy jakimi jego przyjaciele rozrządzą się w możliwości; a ileż korzyści nie raz podobna sposobność przynieść mu

może. — Po pracy i oszczędności nic tyle nie przyczynia się do dobrego powodzenia młodego człowieka, jak rzetelność i regularność w każdym jego działaniu. Dla tego téż, nie zatrzymuj ani godziny pieniędzy pożyczonych, nad termin w którym je oddać przyrzekłeś, z obawy, aby nierzetelne uiszczenie się nie zamknęło dla ciebie na zawsze worka twego przyjaciela.

Najmniejsze czynności powinny być imiane na uwadze w przedmiocie kredytu. Kołatanie twego bratka, które o piątą ranną i o dziesiątą godzinie wieczór obija się o uszy twego wierzyciela, na sześć miesięcy dłużej czyni go łatwym do pożyczania; lecz jeśli cię ujrzy na bilardzie, jeśli twój głos dosłyszysz w szynkowni, wtenczas kiedybyś robotą powinien być zajęty, posyła nazajutrz po swoje pieniądze, i domaga ich się, nim może od ciebie wszystko odebrać! Przez takie to szczegóły okazać będziesz mógł

czyli obowiązki twoje przytomne ci są w myśli; tym sposobem nabędziesz reputacji człowieka *porządek* miłującego, równie jak poczciwego, i kredyt swój bardziej jeszcze pomnożysz.

Strzeż się najmocniej, abyś nie wpadł w błąd wspólny wielu tym co posiadają kredyt, to jest uważania wszystkiego co posiadasz za swoje, i prowadzenia życia stosownie do tego wyobrażenia. Aby zapobiedz tej fałszywej rachubie, utrzymuj ciągle dokładny spis tak wydatków jak i dochodów twoich. Jeśli zaczniesz z początku najdrobniejsze notować szczegóły, doznasz niezawodnie [dobrych] tego postępowania skutków, kiedy się przekonasz, z jaką szybkością dodanie do siebie wszelkich drobnych wydatków rośnie do wielkiej sumy; i będziesz mógł mieć z tą wskazówką, ilebyś mógł był oszczędzić z przeszłości, i ile będziesz mógł na przyszłość oszczędzić, nie na-

rzucając sobie wielkich przez to przykrości.

Droga do zrobienia majątku będzie nakoniec dla ciebie tak równą jak droga na targ prowadząca, jeśli tylko sam szczerze chcesz tego będziesz. Wszystko zależy od tych dwóch mianowicie wyrazów; *praca* i *oszczędność*, to jest, abyśmy nie trwonili ani czasu, ani pieniędzy, lecz abyśmy z obojga najlepszy jak tylko można zrobili użytek. Bez pracy i oszczędności, nie zrobić nie potrafisz; przy nich wszystko dokonasz. Ten, kto wszystko zyskuje, co uczciwie zyskać może, i kto oszczędza wszystko co zarabia, po odtrąceniu potrzebnych wydatków, musi się stać nieochybnie *bogatym*, jeśli ta Istność co światem włada, i do której wszyscy oczy wznosić powinni, aby otrzymali błogosławieństwo dla swoich pocziwych usiłowań, inaczej w mądrości swojej nie postanowi.

JAKIM SPOSOBEM MOŻNA MIĘĆ ZAWSZE

PIENIĄDZE W KIESZENI ?

W TYCH czasach, kiedy zewsząd słyhać tylko skargi na brak pieniędzy, będzie to dobrodziejstwem wskazać środek zaopatrzenia lepiej swoich kieszeni, osobom które podpadają niedostatkowi gotowizny. Chcę ich nauczyć prawdziwej tajemnicy zarabiania pieniędzy, niezawodnego sposobu napełnienia próżnych kiesek i zachowania ich zawsze w pełni. Dwa proste prawidła, ściśle zachowane, są całą tój tajemnicy zasadą.

Oto jest pierwsze: Niechaj pocziwość i praca będą ci nieodstępniemi towarzyszami.

Drugie zaś: Wydatkuj trzema groszami mniej jak masz czystego dochodu.

Tym sposobem, kieszęń twoja spłaszczona, zacznie się wkrótce wzdymać, i nigdy na czczość żołądka narzekać nie będzie; nie będą cię łajali wierzyciele, nie będzie uciskała nędza, nie będzie głód pożerał i zimno dręczyło. Całe półsferze żywszembędzie dla ciebie błyszcząc światłem, a serce bić ci będzie z roskoszy. Pospieszaj więc chwycić się tych zasad i być szczęśliwym, oddal od umysłu twego złodowaciały oddech zgryzoty, i żyj niepodległe. Wtenczas będziesz człowiekiem, i nie będziesz ukrywał twarzy na widok bogacza; nie doznasz przykrości jaką sprawia uczucie nikczemności, kiedy synowie fortunę koło ciebie przechodzą: gdyż niepodległość, czy przy małej czy przy wielkiej zamożności, jest zawsze losem szczęśliwym, i stawia cię w równi obok najdumniejszych z

tych co są złotem runem ozdobięni. Ach! bądźże przecie rozsądnym! niechaj praca od rana ci towarzyszy; niech cię nie odstepuje aż do chwili w której wieczór do spoczynku cię wezwie. Niechaj poczciwość będzie jakoby duszą twojęj duszy, i nie zapominaj nigdy zachować kilku groszy z zarobku, po obliczeniu i zaspokojeniu wszelkich wydatków; wtenczas dosięgniesz szczytu szczęśliwości, a niepodległość będzie twoją tarczą i puklerzem, twoim hełmem i twoją koroną; wtenczas będziesz postępował z czołem wzniesionem, nie schylając się przed jedwabnemi szatami, które będą okrywać nędznego bogacza, i wolny będziesz od zniewagi jaką ci wyrządza ofiarą swoją ręka jego dla tego, że się błyszczy świetnemi klejnotami.

O MAŁŻEŃSTWIE.

LIST FRANKLINA

PISANY DO JANA ALLEYNE,

z Londynu, dnia 9 Sierpnia 1768.

Żądasz, kochany Janie, abym ci bezstronnie udzielił zdanie moje o małżeństwach wczesnie zawartych, abyś mógł odpowiedzieć na niezliczone zarzuty jakie ci wiele osób czyni z powodu twego ożenienia. Możesz sobie przypomnieć, iż kiedyś mnie się w tym przedmiocie radził, odpowiedziałem ci, że młodość z jednej i z drugiej strony żadną mi się nie zdaje być przeszkodą. Wistocie, jeśli będę sądził ze związków jakim się przypatrzylem, będę tego zdania, iż te które w młodości zawarto, więcej szczęśliwych przedstawiają kolei. Cha-

LIST FRANKLINA

39

rakter i zwyczaje młodych ludzi nie osiągnęły jeszcze tego stopnia mocy i nieugiętości, jaka się widzieć daje w wieku późniejszym; łatwiej się więc kształcą jedno po drugiego, i tym sposobem zapobiegają wielu pobudkom do nieukontentowania wzajemnego. Jeśli młodość mniej posiada tej roztropności jaka jest potrzebną do przewodniczenia familji, rodzice i starsi przyjaciele młodych małżonków są w ogólności gotowi wszyscy do udzielenia im rady, co dostatecznie ten niedostatek wygradza. Przez takie związki młodzi wczesnie przywykają do życia regularnego i użytecznego, i zdolniejszymi są do zapobieżenia wypadkom albo stosunkom któreby mogły być przyczyną utraty ich zdrowia, sławy, a częstokroć nawet obojga. — Znajdują się szczególne okoliczności, z powodu których roztropność może doradzać niekiedy odwleczenie związków

małżeńskich; lecz w ogólności, kiedy przyrodzenie usposobiło nas do nich fizycznie, można polegać na przyrodzeniu, które nie mogło się omylić nadając nam chęci. Późne małżeństwa tę jeszcze mają niedogodność, iż niedozwalają rodzicom wieku potrzebnego do zupełnego wychowania dzieci. *Późno zrodzone dzieci*, powiada hiszpańskie przysłowie, *stają się wczesnie sierotami*. Jak smutny przedmiot zastanowienia, dla tych co się w podobnym znajdują przypadku! Unas, w Ameryce, małżeństwa kojarzą się zwykle w poranku życia; dzieci nasze wychowane są i już mają stan obrany i ustalony, kiedy w południu naszego zawodu jesteśmy; a kiedy go zakończamy, zostaje nam wieczór do wesołego używania spoczynku. Niebo błogostawi takie małżeństwa, więcej im dając dzieci; a ponieważ, między nami, zwyczajne są matki, stosownie do woli przyrodzenia,

karmić własnymi piersiami potomstwo swoje, większa zatem liczbę dzieci wychowują. Z tąd to w naszych krainach, ten szybki postęp ludności, któremu podobnego nie znajdziemy w Europie. Nakoniec, bardzom kontent żeś się ożenił i serdecznie ci tego winszuję. Jesteś teraz w możności stania się użytecznym obywatelem, i uniknąłeś przeciwnego naturze stanu, to jest wiecznego bezżeństwa. Wielu ludzi żyje w tym stanie, nie zamierzywszy sobie tego nigdy; oczekując zbyt długo zmiany swego położenia, osadzili wreszcie że już zapóźno było myśleć o tém, i przepędzają tym sposobem życie wstanie zmniejszającym niezmiernie wartość człowieka. Oderwany od dzieła jakiego tom jeden, nie zachowuje wartości stosownej do tej jaką ma w kompletném dziele. J na cóż się przyda jedna połowa nożyczek? nie mo-

żna nią nie ukroić, i tylko do skrobania służyć może.

Oświadczyć proszę cię, moje życzenia i szacunek twojej małżonce. Byłbym je niegdyś osobiście oświadczył; lecz teraz, kiedy już jestem stary i ociężały, ta jedna mi tylko pozostaje korzyść, że mogę młodym przwiaciolom moim rady udzielać. Miej zawsze względy przyzwoite dla twojej żony; tym sposobem będziesz je wzajemnie odbierał, nie tylko od niej, lecz i od wszystkich którzy będą świadkami postępowania twego. Nie używaj słów względem niej nigdy uszczypliwych, nawet żartując; gdyż zabawka przedrzeźniania się wzajemnego zamienia się częstokroć w prawdziwe kłótnie. Bądź gorliwym w twoich zatrudnieniach, a staniesz się w nich biegłym; bądź pracowitym i oszczędnym, a przyjdiesz do majątku; bądź umiarkowanym i wystrzegaj się trunków, a będziesz zawsze ko-

szłował zdrowia; bądź cnotliwym na koniec, a osiągniesz złatwością szczęście; podobne postępowanie, przynajmniej, ułatwi ci osiągnięcie pożądanego stanu.—Proszę Boga aby was was oboje błogosławił, i jestem na zawsze waszym życzliwym przyjacielem.

PRZYIACIELE.

POWIEŚĆ WSCHODNIA

Mądry Said siedział pewnego dnia przed drzwiami mieszkania swego, i używał świeżego powietrza pod rozłożystemi palmami które dom otaczały do koła. Obok niego spoczywał młody i piękny Dehly, syn jego jedyny, którego twarz zamyślona zdawała się zdradzać tajemne pomieszanie, jakie w duszy jego słowa ojcowskie wzbudziły.

— Tak jest mój synu, mówił Said, powinieneś dom mój opuścić; ośmnasta wiosna twego wieku dobiega, a samotność nie jest udziałem młodości: trzeba żebyś świat poznał i żebyś z podobnemi tobie żył ludźmi. Jutro udasz się do

Damaszku. Idź, synu kochany i bądź szczęśliwy.

— O mój ojczy! i czegoż potrzeba ażeby być szczęśliwym?

— Unikaj wielkości, bądź dobroczynnym i pozyskaj przyjaciela; złoto i klejnoty jakimi cię obdarzę, są znikome; piękność twoja zwiędnieje, młodość uleci, a wesołość stanie się pastwą starości. Szukaj przyjaciela mój synu, niechaj ani czas, ani okoliczności wydrżać ci go niezdolają; przyjaciele, którego by śmierć tylko sama rozdzielić z tobą mogła; a jeśli za cenę skarbów twoich nabyć go potrafisz, oddaj je bez wahania, zbyt tanio jeszcze go nabędziesz.

Dehly uśmiechnął się na te wyrazy starca, które mu się przesadzane zdawały; pełen jeszcze złudzenia miękkiego i kochającego serca, mniemał, że łatwo znajdzie wiernego przyjaciela.

— Jluż przyjacioł, mój ojczy, zdarzyło ci się w ciągu życia znaleźć?

— Oby ci niebo tak jak mnie sprzyjało! jednego tylko znalazłem, ale ten jest moim przyjacielem.

— Jednego tylko!... Zasmucasz mię ojcie. Jak to! ty co nigdy dla ubogiego nie zamknąłeś ręki; którego złoto tyłu wsparło nie-szczęśliwych?.. i tylko jeden!...

— Tak, ale ten jest moim przyjacielem! zawołał starzec z zapalem.

Reszta dnia upłynęła już to na przygotowaniach do podróży, już na rozmowach, w których szanowny Said wlewał w młodzieńca zbawienne nauki doświadczenia. Nazajutrz, ze wschodem jutrzeńki, młody Dehly opuścił dom ojcowski, poprzedzony przez dwa wielbłądy obciążone złotem, klejnotami i mnóstwem szat bogatych, darami szlachetnego Saida. Przybywszy do Damaszku, udał się zaraz do Bekira przyjaciela ojca swojego, który z gorliwością wy-

starał mu się o piękne pomieszkowanie i wiernych niewolników.

W pierwszych dniach pobytu swego, Dehly zdumiewał się nad przepychem pałacu i dworu Sultana. Przywykło zwolna oko jego do tych okazałości i zapragnął posiadać podobne rokosze. Zaprzyjaźnił się z szumną młodzieżą Damaszku. Nazwisko Saida, który niegdyś znakomitą w kraju piastował dostojność jego bogactwa, powierchowność, uprzejmość w postępowaniu syna, wszystko się przyczyniało do zjednania temu ostatniemu nader licznych przyjaciół. Wyprawiał on i przyjmował ucztę, wesołość panowała u stołu jego, a rokosz była celem wszystkich jego czynności. Nigdy Dehly nie był równie szczęśliwym

Tymczasem Bekir, kiedy mu młodzieniec opisywał wesołe życie swoje, wstrząsał głową z zamysłem, i mawiał do niego:— Wszy

stko jest znikome, mój synu, gorzkie są w starym wieku wspomnienia szumnej młodości, a rozrzutność nie jest bynajmniej cnotą.

Lecz szła młodości i powabroskoszy zbyt mocno pociągały syna Saida, aby miał chętnie i cierpliwie zdrowe rady przyjmować. Unikał ich więc starannie i strzegł się widoku starca. Wszystkie stosunki między nim i ojca przyjacielem byłyby razem zerwane, gdyby ten nie szukał go sam, aby do niego słowami rozumu przemawiać. Młodzieniec jednak nie przestał prowadzić wystawnego życia, i z uczy na ucztę uczęszczał.

Przypadek dozwolił mu ujrzeć ulubioną niewolnicę jednego z dworskich panów, wtenczas kiedy szła właśnie z kąpieli. Nic nie wyróżniała jej piękności. Rozkochany Dehly, ofiarował jej właścicielowi znaczną sumę w złocie i drogich kamieniach, aby otrzymać śliczną Czerkaskę, lecz wszy-

stkie jego usiłowania były daremne, i ze łzami złości opowiadał zmartwienie swoje towarzyszom rozkoszy.

— Czyż napróżno jesteście moimi przyjaciółmi? zawołali, i nazajutrz rano przyprowadzili mu młodą niewolnicę, której nadzwyczajna uroda gasiła piękność Czerkaski, i sprawiła że Dehly zapomniał o niej.

— Jakże się mylił ojciec, myślał sam w sobie, kiedy mniemał że tak trudno było znaleźć przyjaciela! Ja ich tłum w krótkim czasie pozyskałem, i wszyscy są dla mnie wylani. Prawdziwie, ci mądry ludzie tak są niekiedy dziwaczeni. Doświadczę ja starego Bekira, pewny jestem, że pomimo téj dawniej przyjaźni którą mój ojciec tyle poważa, nie potrafi on się oprzeć najlżejszej probie.

Tego samego dnia jeszcze wykonał swój zamiar. Udał się do Bekira, i rzekł do niego; — Pożycz

mi sto sztuk złota, gdyż zamyślam wyprawić ucztę dla przyjaciół, a bankierowie moi nie oddali mi jeszcze nadesłanych pieniędzy.

— Synu Saida, odpowiedział mu Bekir, ponieważ niedostatek funduszu pozbawia cię jednej biesiady, usłuchaj głosu niedostatku. Korzystaj z tego odpoczynku jaki ci sprowadza ta okoliczność. *Człowiek stworzony jest na to aby pracował, rozkosz jest tylko odpoczynkiem. Bądź człowiekiem, Dehly, i nie marnuj tak młodości twojej, jak marnujesz złoto twego ojca.*

— Bardzo ci dziękuję, rzekł Dehly szyderskim tonem, mam jeszcze Bogu dzięki złoto w mych kufrach i dosyć drogich kamieni.... chciałem tylko doświadczyć przyjaciela mego ojca....

— Młodzińcze! zawołał Bekir, dowodzę tego że nim jestem, kiedy odmawiam ci pieniędzy na rozpustę, i daję zbawienną radę.

Dehly porzucił starca z wzgardliwym uśmiechem. Rok cały tym sposobem upłynął, a nie zrażony Bekir odwiedzał codziennie syna swego przyjaciela, nie odstręczając się szyderstwami młodzieńca, który pobudzony raz pewnego przez swoich przyjaciół, wyszedł z granic umiarkowania i zagroził Bekirowi, że go każe wypędzić niewolnikom swoim. Bekir spuścił ze smutkiem głowę i wyszedł z jego mieszkania.

— „Niech będzie pochwalony Bóg i jego prorok! krzyknęła wesoła rzesza, kiedy już opuścił salę; „przecież się pozbyłeś tego starego „gdyracza i jego zabijających mo- „rałów” Szyderskie śpiewy i śmiechy wzgardy pełne długi czas do koła stołu krążyły.

Tego samego dnia pod wieczór Dehly wyszedł z Damaszku. Przechadzał się pod pięknymi palmami nad rzeką, chcąc użyć wieczornego chłodu; i roz-

proszyc nieznośną niespokojność która go dręczyła od chwili jak Bekir wyszedł z jego domu. Wtém spostrzega na drodze idącego ku sobie poważnego starca; poznaje w nim ojca, i mimowolny wykrzyk radości wydaje. Był to Said, był to ojciec jego istotnie. Rzuca się w jego objęcia Dehly, a Said wylęwa słodkie łzy na widok syna z którym przez rok był rozłączony. Zwrócili kroki swoje ku miastu, a przez drogę, w pełnej ufności rozmowie, Dehly opisywał ojcu szczęśliwe życie jakie prowadził w Damaszku.

— Przyjaciele moi....

— Nie rozumiem cię synu, czyliż istotnie masz przyjaciół?...

Delhy uśmiechnął się na to za pytanie. — Zapewnie ojciec kochany chciałeś mię tylko zastraszyć, kiedyś mi mówił, że nic nie ma nad przyjaźń rzadszego, i kiedyś mi radził jednego tylko znaleźć przyjaciela; albowiem też może pod

szczęśliwszą jak ty urodził się gwiazdą, gdyż mam ich znaczną liczbę, i każdy z nich gotów jest majątek i życie dla mnie poświęcić.

— Przez całe życie moje jednego tylko znalazłem, rzekł Said tonem poważnym; lecz ten jeden był moim prawdziwym przyjacielem... Wróćmy do miasta, noc się przybliża.

Zmrokiem już przybyli do Damaszku. — Teraz, mój synu, rzekł Said kiedy stanęli w mieszkaniu młodzieńca, wynajdźmy sposób przekonania się o uczuciach przyjaciół twoich. Zbrocz szaty krwią i skalaj kurzawą włosy, uzbrój twą ręką sztyletem, przybierz połowę niewolników twoich w ubiór jaki noszą strażę Wezyra; biegnij do domu każdego z twoich przyjaciół, i powiedz każdemu z oznakami najmocniejszego przestachu, że w kłótni z Wezyrem, przeszyłeś go sztyletem, i że cię strażę jego ścigają: szukaj pomiędzy ni-

mi takiego, coby ci schronienia i opieki nie odmówił.

Powolny młodzieniec z ochotą przyjmuje radę ojca, i w kilka chwil wszystko przysposobiono do spełnienia téj próby. Biegnie on, ścigany przez swoich niewolników, do najbliższego z przyjaciół.

— Kochany Horamie, ratuj mnie! zawołał wpadając do jego mieszkania; w chwili uniesienia przesyłem piersi potężnego Al Maimonna Wezyra i ulubieńca Sułtana; straż jego ściga mnie i jest ztąd niedaleko.

— Al Maimonna! krzyknął przyjaciel, zbladły i pomieszany, uciekał od mego domu; poczytanoby mnie za równie winnego z tobą, uciekaj...

— Horamie, jestem ścigany, na drzyjaźń naszą zaklinam cię, ratuj nieszczęśliwego Dehly!

W odpowiedzi na to zaklęcie, wierny przyjaciel na rygiel drzwi przed nim zamknął.

Zmieszany nieco tym początkiem Dehly, biegnie do drugiego, do trzeciego, do innych; a nakoniec okrążywszy wszystkich mieszkania, wszędzie te samą otrzymał odpowiedź, wszędzie tegoż samego doznał odmówienia. Jęde z tych co mu najwięcej pochlebiali, do tego stopnia okrucieństwo posunął, że go chciał przytrzymać mocą, i wydać mniemanym strażom Wezyra, wołając: „Oto morderca, oddaję go w ręce wasze!“ Rozgniewany Dehly, wyrwał się z rąk zdradzieckiego człowieka, i powrócił pełen smutku do swego mieszkania.

— Gdzież twoi przyjaciele? zapytał go Said z uśmiechem.

— O! niegodziwi, obmierzli zwoźdżicie! odpowiedział młodzieniec zgrzytając zębami ze złości. Dusze podłe i bezwstydne! Jak widzę, wyrzec się trzeba nadziei posiadania prawdziwego przyjaciela.

— Dehly, ja tylko mam jednego,

ale ten jest moim przyjacielem.

— Nie chwal go, ojcze; Bekir....
J tyś równie jak ja nieszczęśliwy;
doświadczałem twego przyjaciela,
i pierwszej zaraz uległ probie.

Tutaj opowiedział starcowi, jak Bekir odmówił mu pożyczania stu sztuk złota, o które go prosił. Sa- id uśmiechnął się: Idźmy mój sy- nu, doświadczy go równie jak innych; nie dla mnie bynajmniej, gdyż jestem nadto zapewniony o jego wierności, lecz chcę żebyś się ty przekonał o twego ojca przyja- cielu. Weź znowu sztylet do rę- ki, i teraz, kiedy żal i złość zmie- niły rysy twój twarzy... — Ach! ojcze mój, on mi również odmówi swojej pomocy, i nawet będziesz go mógł z tego usprawiedliwić postępku....

— Jakto? dla czego?

— Dzisiaj dopiero obraziłem naj- okropniej Bekira, i zagroziłem mu

że go wyrzucić każe z mego miesz- kania.

— Nierozsądny młodzieńcze!...
lecz to nie szkodzi, Bekir jest mo- im przyjacielem: idźmy, ja będę prowadził twoich niewolników.

Dehly posłuszny woli ojca, bie- guie i sztuka do domu Bekira; sta- rzec natychmiast drżwi odmyka.

— Ratuj mnie, ratuj Bekirze! je- stem ścigany; przed kilką chwila- mi....

— Najprzód wnijdź do domu me- go, rzecze Bekir, nie dając mu dokończyć, wciąga go i drżwi za- myka.

— J cóż się stało? czego odemnie żądasz?...

— Ten sztylet zboczony jest krwią Wezyra Al Maimonna; jego straż jest za mną w pogoni.

— Nieszczęśliwy! przed kilku chwilami?... lecz tutaj ciemności poznać cie niedozwolą; daj mi to żelazo... Uciekaj przez mój ogród: dotyka on murów miasta; z Kjo-

sku będziesz mógł przeleźć przez nie.... Nie wiele mi już dni do życia pozostaje: dzięki wszechmocnemu składam, że je mogę poświęcić memu drogiemu Saidowi.

Niewolnicy, wiedzeni przez Saída, zaczynają szturkać do drzwi. Uciekaj Dehly, zawołał Bekir wyrywając mu sztylet. Otworzył drzwi od ulicy, i rzekł do przebranych niewolników: „Oto jest morderca Al Maimouna! weźcie mi życie, ja jestem winowajcą.” W tej chwili, przyjaciel jego, ten dla którego tę straszną spełnić chciał ofiarę, przystępuje i rzuca się w jego objęcia. — Zdziwiony Bekir nie chce wierzyć swym oczom i przyciska Saída do serca drżącego z radości. Zawstydzony młodzieniec zbliża się do wiernej pary, i Said opowiada Bekirowi z kąd pochodzi ta próba, i w jak błędném mniemaniu zostawał syn jego.

Szano... y starzec, obracając się do Dehly — O młodzieńcze! rzecze z powagą, błąd twój jest wspólny wszystkim młodym, a niedoświadczenie twoje owocem jest niedojrzałego wieku. Ale słuchaj głosu rozsądku; on cię do szczęścia poprowadzi. Przyjaźń nie jest przedwczesnym owocem, wymaga ona starannego pielęgnowania i nie znajdziesz jej ani wpośród bankietów, których wrzawy unika; ani między wielkimi od których wykwintnych siedzib z daleka strojni; ani u złośliwego, którego serca nigdy nie odwiedza. Podobna do szczęścia, jest ona wszędzie i nigdzie razem; aby ją znaleźć staraj się synu mój nabyć tego co ją jedynienustalić może, to jest cnoty. Bądź szlachetnym, ludzkim i roztropnym, a wkrótce serce przyjaciela samo ci się odkryje; pamiętaj jednakże nadewszystko, że nie te związki są trwałe co zbyt się pędko i łatwo kojarzą; palmy I-

dumejskie rosną powoli, ale liść ich jest nieśmiertelny.

Dehly usłuchał rady szanownego starca. Wyszedłszy z odurzenia w którym go życie rozpustne pograżyło, szukał on towarzysztwa rozsądnych ludzi. Sułtan pomny na znakomite ojca jego zasługi, wskazał mu urząd, na którym mógł pracować użytecznie, dla chwały monarchy swego i dobra ojczyzny. Nie raz jeszcze smutnej doświadczył prawdy, chcąc znaleźć wiernego przyjaciela; lecz po kilku latach, zawołał rzucając się w objęcia ojca swego i Bekira: Winszujecie mi, znalazłem nakoniec przyjaciela!....

Starcy wzniesli ręce do nieba i rzekli: „teraz Bóg może nas już do siebie powołać.“

 SPIS PRZEDMIOTÓW.

	stronnica
Do Czytelników - - - - -	III
Nauki pocziwego Ryszarda czyli droga do pomyślności - - - - -	1
Rada Staroego Rzemieślnika dana Rzemieślnikowi młodemu - - - - -	29
Jakim sposobem można zawsze mieć pieniądze w kieszeni? - - - - -	35
O małżeństwie List Franklina. - - - - -	38
Przyjaciele -- Powieść wschodnia - -	44

4